Nr. 21. Kraków, 21 maja 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Rocznica walki.

Dnia 24 i 25 maja 1910 r. obradował we Lwowie Zjazd Stronnictwa demokratyczno-narodowego. Zjazd ten, licznie obesłany przez członków stronnictwa z całego kraju, zajął się i rządami namiestnika Bobrzyńskiego. Wyrok był jednomyślny i choć surowy, ale sprawiedliwy: Bobrzyński jest narodowym szkodnikiem, a rządy jego zwalczać trzeba". Od wydania tego hasła rok minął — Bobrzyński jeszcze rządzi i szaleje, ale dni jego rządów są już policzone. Te kilka słów, poniżej skreślonych, niech będą przypomnieniem dla wszystkich wszechpolaków, że nadeszła chwila, iż z rządami satrapy i szkodnika Bobrzyńskiego raz już skończyć należy.

— — — — — — — — — — — — —

Zaledwie trzy krótkie lata rządzi Galicyą jako namiestnik — wieloletni wódz stańczyków, dr. Michał Bobrzyński — ale rządy jego długo kraj popamięta. Pan Bobrzyński, syn ubogich rodziców, miał szczęście — rychło się wydostał na profesora Uniwersytetu — a że był „prawno-myślnym" i dobrym wykonawcą „stańczykowskich" rozkazów, został wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej i — był nim przez lat 10.

Wtedy to społeczeństwo polskie poznało go bliżej i — znienawidziło go. Katował on i niszczył nauczycieli, austryaczył nasze szkoły — a Rusinom coraz to nowe robił ustępstwa i dawał koncesyjki. Sławną jest jego odpowiedź, jaką dał poważnemu gronu nauczycieli na ankiecie: kiedy wykazywali zebrani, że obecne podręczniki są złe i że trzeba je zmienić, p. Bobrzyński stanowczo i spokojnie oświadczył: „trudno, moi panowie, skoro podręczniki do was się nie zastosują, musicie się wy do nich zastosować!“

Potem przez 8 lat było o nim ciszej. Był wprawdzie posłem do Rady państwa i na Sejm krajowy, był nawet czas jakiś wiceprezesem stańczykowskiego, kuryalnego Koła polskiego — wiedziało się o nim, że wśród swoich znaczy wiele, ale w kraju nie pokazywał zbytnio rogów.

Dopiero śmierć namiestnika Potockiego z ręki Ukraińca Siczyńskiego, wywlekła go na nowo na świecznik: dzięki poparciu konserwy i Stapińskiego, Bobrzyński został namiestnikiem. „Ojczyzna“ była wtedy pierwszą, która podniosła głos buntu i nieządowolenia z tej nominacyi. — Protestowaliśmy głośno przeciw rządom tego człowieka, dd którego prawie nikt nie miał zaufania, a którego wielu nienawidziło za jego dziesięcioletnią działalność jako naczelnika naszych szkół w Galicyi.

Lecz głos nasz przebrzmiał prawie bez echa, Bobrzyński rozpoczął swe rządy.

Zaczął od jednania sobie stronnictw. Rozdzielał dobro ogólne Ukraińcom i ludowcom. Oleśnickij i Stapiński — dwie podpory Bobrzyńskiego, rozsiadły się w Namiestnictwie. Pojawiały się nominacye takie, jakich chcieli Rusini, przenoszenia dzielnych urzędników, tak, jak chciał Stapiński, prześladowania, kary, grzywny na tych chłopów, którzy nie chcieli iść pod ich komendę.

Już po roku znać było w kraju, co znaczą rządy nowego namiestnika: w kraju aż wrzało z oburzenia.

Po roku drugim takich rządów olbrzymi zjazd z całego kraju stronnictwa wszechpolskiego we Lwowie, uchwalił jednomyślnie: „U w a ż a m y rządy n a m i e s t n i k a B o b r z y ń s k i e g o z a s z k o d l i w e d l a n a r o d u p o l s k i e g o i p o s t a n a w i a m y z w a l c z a ć g o z c a ł y c h s i ł n a s z y c h“.

Lecz usiłowania nasze nie odniosły pożądanego skutku. Wszyscy wrogowie wszechpolaków polecieli do Bobrzyńskiego i ze wszystkich stron podpierać go i bronić zaczęli. Zaś on sam zaklinał się, że się poprawi.

A tymczasem rył i kopał pod prezesem Koła polskiego, siał zawiści i intrygi, bronił przed kryminałem oszustów, szachrował z Rusinami i żydami — słowem prowadził dalej swoją niecną robotę.

Teraz, korzystając z nowych wyborów, chce się pozbyć niewygodnych i uczciwych wszechpolaków, aby „cielętami“ i oddanymi sobie ludźmi rządził samowładnie. Odnowił czyli zżydowił partyę stańczykowską i w jej ręce chce oddać na nowo rządy Koła polskiego. Już nawet prezesa jej wyznaczył — ma nim być pan Władysław Leopold Jaworski.

Pan Bobrzyński myśli, że uda mu się pogwałcić powszechne przekonanie i wydrzeć ludowe mandaty dla swoich pachołków.

Pan Bobrzyński ma nadzieję, że plany swoje przeprowadzi. Niemądry! Zapomniał, że te dawne „dobre“ jego czasy już minęły! Zapomniał, że wpływ starostów osłabł — że lud oszukać się nie da.

Niechaj wie pan namiestnik — a głos to jest powszechny — że dziś lud polski na wszystkich wiecach przedwyborczych głośno woła: Precz z Bobrzyńskim i jego pachołkami! Precz z rządami stańczykowskimi!

A hasło ludu: p r e c z z n i m i! zwyciężyć musi — bo lud, to potęga.

Precz z Bobrzyńskim!

Dlaczego namiestnik Bobrzyński zwalcza kandydaturę prof. Zamorskiego?

Namiestnik Bobrzyński zapowiedział cynicznie, że nie dozwoli pod żadnym warunkiem, żeby prof. Zamorski został ponownie wybrany posłem. Kiedy mu starostowie z Tarnopola, Zbaraża i Brzeżan tłómaczyli, że oprócz p. Zamorskiego żaden Polak nie wyjdzie z okręgu 68, chyba tylko dwóch Rusinów i że w takim razie mandat polski przepadnie, odpowiedział namiestnik spokojnie: „A t o p r z e p a d n i e“.

I nakazał namiestnik starostom, żeby za wszelką cenę utrącili Zamorskiego. Starostowie zabrali się do roboty. Starosta zbaraski zmusił żydów ze Zbaraża, żeby wnosili protesty do Rady narodowej i wynalazł kandydata nowego, zbankrutowanego obszarnika, niejakiego Sochanika. Pan ten przefujarzył swój majątek Iwaszkowce i teraz siedzi na dzierżawie w Nowikach, ale że gospodarzyć nie umie, zaczyna bankrutować. Oglądał się więc za lekkim kawałkiem chleba i zaczął się starać o posadę dyrektora Kasy zaliczkowej w Zbarażu, gdy nagle starosta zbaraski zaproponował mu kandydowanie na posła. Spodobało się to owemu panu, bo sobie postanowił na wypadek wyboru do Wiednia nie jechać, tylko u siebie w domu spożywać dyety. Przyłączył się do p. Sochanika naczelnik sądu Sterzyński w Zbarażu i kandyduje na zastępcę. I nagle pan naczelnik, którego przez całe lata nikt nie widział przy żadnej robocie publicznej, ani w Sokole, ani w Kółkach rolniczych, ani w Towarzystwie szkoły ludowej, chyba tylko w kasynie przy kartach, nabrał rzutkości, urządza zgro-

madzenia, wozi deputacye do Lwowa i t. d. Choć wychrzczony, rachuje sobie po żydowsku: gdyby p. Sochanik został posłem, a p. Sterzyński zastępcą, to Sochanik jako stary i słabowity, albo umrze w ciągu posłowania, albo się mandatu zrzeknie. W obu razach p. Sterzyński (jako auskultant nazywał się jeszcze Stern), ma nadzieję bez pracy i kłopotu zostać posłem. Powiadają nawet, że p. Sterzyński już składa pieniądze po to, aby p. Sochanikowi zapłacić za zrzeczenie się mandatu i jak najprędzej z zastępcy zostać posłem.

Tak się bawią w Zbarażu. Nakręceni przez starostę żydzi myślą, że chłopom z dwustu czternastu wsi, bo tyle należy do 68 okręgu, narzucą posła. Co się dzieje w Tarnopolskiem, to w innym artykule opiszemy. W Kozowej zaś był w miasteczku komisarzem rządowym spokojny i poważny mieszczanin Piotr Grubiak. Nagle przed trzema tygodniami złożył go namiestnik z urzędu i przysłał urzędnika p. Władysława Weisbroda, który wszędzie zapowiadał, że jest przysłany po to, aby Zamorskiego utrącił i zaczął burzyć żydów, mieszczan i wszystkich.

Cała ta nagonka nie na wiele się przydaje. Żydzi Kozowscy oświadczyli, że wolą Zamorskiego, niż jakiegoś Sterna, a zresztą wierzą, że gdyby im starostwo narobiło przykrości i obłożyło ich grzywnami, to p. Zamorski, zostawszy posłem, postara się o naprawienie krzywd i zniesienie kar. Chodzi o to, żeby do 19 czerwca wytrzymać.

Chłopi znowu w całym okręgu drwią sobie z zabiegów starościńskich, bo powiadają: „co mi starosta lub namiestnik zrobi? Z chłopa mnie nie zdegraduje, chłopem byłem i chłopem po wyborach także zostanę. Gdy nam grady wyniszczyły plony, gdy słoty, śniegi i pożary rujnowały nas do szczętu, my tu namiestnika nie widzieli, żeby się ulitował nad nami, a Zamorski dzielił naszą dolę i niedolę i wszędzie był z pomocą i radą. Wytrzymamy do 19 czerwca, a gdy Zamorski zostanie posłem, to już nam krzywdy zrobić nie pozwoli“.

Tak mówią wyborcy. Starostowie próbowali namawiać nauczycieli, księży, właścicieli dóbr, ale ci z oburzeniem powiedzieli, że nie będą namiestnikowi służyli za narzędzie zemsty, wobec jedynego polskiego kandydata, który może w tych stronach uratować mandat polski. Teraz starostowie opowiadają, że dostali od namiestnika grube pieniądze na zwalczanie Zamorskiego. Jedni mówią o 60.000 kor., drudzy o 80.000 kor. Ale wyborcy tylko oburzają się na to, bo mówią, że jak przyjdzie klęska elementarna jak grad, pożar, myszy polne, to pan naniestnik na poratowanie biednych ludzi pieniędzy niema, a na łajdactwo, jakiem jest zwalczanie Zamorskiego, to ma dziesiątki tysięcy. Z wielu gmin wójtowie zaczynają już wnosić do starostw podania o zapomogi z powodu ogromnej klęski myszy polnych, które strasznie na wschodzie zniszczyły oziminy. Skoro rząd ma tyle pieniędzy, że aż je wyrzuca na zwalczanie narodowego kandydata, to niech da zapomogi, bodaj na naprawę dróg, przy czem wszyscy będą mogli coś zarobić.

Inni wyborcy znowu pocieszają się po agitacyi starosty i jego pachołków temi słowami: „Dłużej klasztora niż przeora“. Przetrzymaliśmy na swoim zagonie tylu namiestników, że nikt ich nazwisk nie pamięta, to przetrzymamy i pana Bobrzyńskiego, jako dopust Boży za nasze grzechy. On pójdzie w odstawkę i pies za nim nie hauknie z żalu, a chłop jak orał swoje pole, tak je dalej orać będzie.

Wszyscy zaś trwają przy jednem: Były poseł Zamorski nie kandydował, dopóki go wyborcy nie wezwali. Gdy wyborcy zażądali, aby kandydował na nowo, a on odpowiedział, że kandydaturę przyjmuje, od tej chwili wyborcy uważają za swój honor dotrzymać zobowiązania i Zamorskiego bezwzględnie wybrać.

Tak nam piszą nasi ludzie ze zbarackiego, tarnopolskiego i kozowskiego. Wszyscy zaś pytają, czemu to namiestnik występuje przeciw Zamorskiemu, którego przed czterema laty nieodżałowanej pamięci namiestnik Potocki popierał.

Otóż my Wam, wyborcy z 68 okręgu, to wytłumaczymy.

Złość Bobrzyńskiego do Zamorskiego powstała w roku 1908. Były wtenczas, jak to wszyscy pamiętają, okropne deszcze i wylewy w całej Galicyi. Poseł Zamorski, jak wiadomo, podczas wakacyi zbierał daty, co do rozmiarów klęski w kraju. Odniósł się także, jako sekretarz Koła polskiego do starostów z prośbą, ażeby jak najprędzej komisyjnie postwierdzali szkody. Starostowie, myśląc, że to są jeszcze rządy ś. p. Potockiego, zabrali się po obywatelsku do roboty. Gdy się o tem Bobrzyński dowiedział, wściekł się, zabronił zaraz starostwu dawać komukolwiek wyjaśnienia, a posła Zamorskiego oskarżył przed prezesem Głąbińskim. Poseł Zamorski ustalił tymczasem, że szkody było na blizko 150 milionów koron i prosił prezesa Koła, aby na początek uzyskał od rządu przynajmniej 10 milionów na doraźne zapomogi. Prezydent ministrów i minister skarbu odpowiedzieli prezesowi Koła polskiego, że mają pod ręką tylko trzy miliony, że o więcej spróbują się postarać, o ile namiestnik po dokładnem obliczeniu szkód więcej zażąda. Tę odpowiedź rządu doniesiono z Koła polskiego namiestnikowi Bobrzyńskiemu, aby żądał dla naszych biednych chłopów jak można najwięcej. Tymczasem pan namiestnik doniósł rzadowi, że szkoda wynosi 127 milionów i że jeszcze na rozpoczęcie akcyi zapomogowej najzupełniej wystarczy pół miliona. Poseł Zamorski, który ciągle tą sprawą się zajmował i spodziewał się, że namiestnik zażąda bardzo dużo pieniędzy, tak, aby

wystarczyło i na zapomogi i na zarobki dla biedaków w całym kraju, nie posiadał się z gniewu na ten brak obywatelskiego uczucia u namiestnika, na brak miłosierdzia i litości dla nieszczęśliwych chłopów. To też napiętnował w bardzo ostry i dosadny sposób to postępowanie Bobrzyńskiego, a ten się uraził i postanowił się na p. Zamorskim pomścić.

Teraz się mści. Ale chłopi uważcie, że jeżeli p. Zamorski zadarł z namiestnikiem, to uczynił to w interesie wszystkich włościan Galicyi. Zawstydzony słowami p. Zamorskiego namiestnik wydobył potem od rządu na raty owe trzy miliony i przepartaczył je w akcyi zapomogowej, na otręby i sól kamienną dla bydła tak, że nikomu nic z tego nie przyszło, a miliony się rozlazły. Wszakże więcej niż trzy miliony nie żądał, bo na jego robotę i to wystarczyło.

Mieli więc galicyjscy chłopi tak Polacy jak Rusini najlepszy dowód życzliwości ze strony namiestnika. Koło polskie wymogło na rządzie tyle pieniędzy, ile będzie potrzeba; rząd na początek dawał trzy miliony, a obiecywał tyle, ile będzie trzeba; a namiestnik na początek zażądał pół miliona, a potem powiedział, że więcej nad trzy miliony dla całej Galicyi nie trzeba. Mógł poszkodowanym i całemu krajowi wiele dopomódz i to bez trudu — a nie chciał. Taki człowiek na stanowisku naczelnika kraju jest szkodnikiem, wrogiem ludu, choć powinien być temu ludowi ojcem, bo po to go cesarz namiestnikiem zrobił.

Poseł Zamorski natomiast okazał się prawdziwym przedstawicielem ludu, jego ojcem i dbałym opiekunem.

Odtąd namiestnik był ciągle na p. Zamorskiego krzywy. Poseł Zamorski zaglądnął w gospodarkę lasami rządowymi i starał się o tanie drzewo dla ludu, o paszę i pastwisko w lasach. P. Namiestnik znowu gniewał się dalej o to, że p. Zamorski chce, aby lasy kameralne służyły ludowi i krajowi na pożytek, a nie kilku obcym spekulantom, którzy w tych lasach dorabiają się majątków, a chłop nic z tego nie ma i kraj cały także nic.

Te są przyczyny dla których namiestnik Bobrzyński zawziął się na p. Zamorskiego. Ale nie namiestnik mianuje posłów, tylko lud posłów wybiera. Mamy konstytucyę i lud ma zaprzysiężone przez cesarza prawo wybierania takiego człowieka posłem, do jakiego ma zaufanie. Ażeby zaś wyborców przed zemstą namiestnika uchronić, mamy od lat czterech głosowanie tajne. A więc nie ma się czego bać.

Lud cały w 68 okręgu pójdzie jak jeden mąż za Zamorskim.

W zbarazkim powiecie opowiadają, że namiestnik Bobrzyński za to, że złamał słowo honoru, dane prezydentowi ministrów i za to, że nadużywa władzy, pójdzie jeszcze przed wyborami w odstawkę. Dałby to Bóg, żebyśmy się tego szkodnika pozbyli i to jak najprędzej.

„Żydowski nosiwoda“.

Chyba w całej Galicyi znanym jest typ „żydowskiego nosiwody“. Jest to człowiek, pozostający na łasce żyda wiejskiego, najczęściej szynkarza, wykonujący najgorsze posługi. Pomiata też nim ludność całej wioski, drwi i naśmiewa bezustannie; „żydowski nosiwoda“ jest stale na ustach wszystkich.

W ostatnim numerze „Ojczyzny“ nazwaliśmy miejskich demokratów, a w pierwszym rzędzie posła Battaglię „żydowskimi nosiwodami“. Zrobiliśmy to nie bez dowodu.

Gazety miejskich demokratów, z którymi mają sojusz ludowcy, prawie codziennie atakują wszechpolaków z tego głównie powodu, że wszechpolacy jasno i stanowczo zwrócili się przeciw dotychczasowej polityce żydowskiej. Demokraci miejscy, chcąc pozyskać liczne po miastach głosy żydów, szczują ich i po dwa razy dziennie przeciw wszechpolakom, zachwalając siebie jako wiernych i szczerych „nosiwodów“.

Robi to — jak zawsze — z zapałem dawny wszechpolak—wyrzucony ze stronnictwa wszechpolskiego, poseł dr. Roger baron Battaglia. Trzy razy dziennie w swoich gazetach wymyśla na wszechpolaków, a głównie na „Ojczyznę“ za nasze stanowisko wobec żydów. Sam zaś w tej swojej służbie tak daleko zabrnął, że już po żydowsku mówi i po żydowsku pisze, niedługo zapewne a i chrzest żydowski przyjmie.

Do lwowskich żydów wydał p. baron Battaglia odezwę po żydowsku — a w niej tak sam o sobie pisze:

> „Dr. Battaglia był pierwej wszechpolakiem, gdy atoli bez skutku walczył, by partya nie była antysemicką i by nie łączyła się z ks. Stojałowskim, wystąpił z partyi i założył własne żydofilskie stronnictwo, pod nazwą polskie stronnictwo demokratyczne. Do tej partyi należą między innymi tacy w całym kraju znani mężowie, jak dr. Kolischer, krakowski wiceburmistrz Sare, prezydent lwowskiej izby handlowej Horowitz, dr. Gross i jeszcze inni tacy. — Z powodu jego życzliwości dla żydów Dr. Battaglia ostro jest zwalczany przez wszechpolaków. Przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej Dr. Battaglia nie szedł z antysemickimi wszechpolakami, tylko z Dr. Aschkenasem i z jego partyą, żydom przyjazną, a za to znowu zbeszcześcili go wszechpolacy. Dr. Battaglia ma jeszcze jedną wielką zasługę, założył mianowicie na pisma antysemickie, a głównie na „Słowo polskie“, pismo konkurencyjne „Gazeta wieczorna“ i „Gazeta poranna“, w którem zwalcza antysemityzm, a głównie partyę wszechpolską. Dr. Battaglia jest założycielem gal. Związku fabrycznego, konsulentem gal. izb handlowych,

jest członkiem państw. rady kolejowej i rady przemysłowej, jest posłem sejmowym ze Lwowa i w sejmie referentem spraw przemysłowych. W tym charakterze zdziałał bardzo wiele dobrego dla gal. handlu i przemysłu, ma we Wiedniu bardzo wielki wpływ, jest bardzo poważany u wszystkich władz i we wszystkich ministerstwach i tego wszystkiego używa do podniesienia życia gospodarczego Galicyi. A któż są galicyjscy przemysłowcy i kupcy — czy nie głównie żydzi! a co Dr. Battaglia uczynił dla handlu i przem. uczynił głównie dla żydów, zadaje sobie wiele trudu, by gal. żydzi dostali dostawy rządowe. Dr. Battaglia jest szlachetnym człowiekiem a w sprawiedliwej sprawie nie zna różnicy między żydem a chrześcijaninem i nikomu jeszcze nie odmówił swej interwencyi i pomocy. — Ponieważ do tego jest członkiem wielkiego stronnictwa, jest członkiem koła polskiego i ma własną gazetę, ma we Wiedniu i w kraju wielkie wpływy a jego interwencya ma rzeczywisty skutek".

Pomijamy już to, że co słowo piśnie p. baron Battaglia o wszechpolakach—to kłamstwo— bo p. Battaglia ani nie zwalczał sojuszu z ks. Stojałowskim, ani ze stronnictwa nie wystąpił, tylko przymusowo wyleciał — a wyleciał za bardzo brzydkie sprawki — ani też nie ma „wielkiego stronnictwa" i nie znaczy dużo... O te wszystkie kłamliwe rzeczy mniejsza. Rzecz główna: czem jest p. baron Battaglia? Narodowym posłem polskim czy — „żydowskim nosiwodą"?

Odgadnąć chyba nie trudno. Teraz nikt się chyba nie zdziwi, że wszechpolacy z lekkiem sercem pozbyli się takiego dzielnego „nosiwody"...

Nasi posłowie.

(Ciąg dalszy).

Dr. Józef Ptaś.

Syn chłopa, przeszedł od młodości twardą szkołę życia. Zostawszy sędzią, długie lata pracował wśród swoich, na Podhalu, jednając sobie przez swoje życie i swoją działalność mir i uznanie. To też pierwsze powszechne wybory dały mu w jego rodzinnym okręgu mandat większości.

W Kole polskiem nie długo siedział cicho. Rychło bystrym swoim umysłem i ciętym językiem dał się poznać w różnych sprawach.

W gronie posłów własnego stronnictwa zyskiwał coraz goretsze uznanie. Został prezesem „Związku posłów narodowo-ludowych", w rok potem prezesem grupy posłów demokratyczno-narodowych, a w styczniu wiceprezesem Koła polskiego.

Te zaszczytne odznaczenia są najlepszym dowodem, że poseł Podhala dzielnie się reprezentował.

Lecz nie tylko na szerszym terenie wielkiej, państwowej polityki p. Ptaś działał z wielkim pożytkiem. I jego okręg wiedział poraz pierwszy, że ma posła. Uczynny, przystępny, zapobiegliwy, wglądał w każdą sprawę. Na każdy list odpisał, za każdą słuszną sprawą się ujął. Wiele pożytecznych i ważnych dzieł rozpoczął — że wyliczymy najważniejsze: kolej z Wieliczki do Mszany dolnej, z Bochni do Tymbarku, zabudowanie potoku Mszanki, regulacyi Łososiny, drogi we wszystkich częściach okręgu, kolej ze Sącza do Nowego Targu, starostwa w Krościenku i Mszanie dolnej i t. d., około tych wszystkich spraw i wielu innych p. Ptaś usilnie chodził i zabiegał i wiele z nich na dobre już tory wprowadził.

P. Ptaś ma wrogów możnych w namiestniku Bobrzyńskim i w ludowcach. Bobrzyński dał nakaz starostom, aby p. Ptasia zwalczali, ludowcy w „Przyjacielu ludu" zapowiedzieli mu zagładę. Ale strachy na Lachy. Za p. Ptasiem stoi lud — więc też p. Ptaś będzie dalej posłem większości. Taka jest wola ludu na Podhalu.

Żydowskie stronnictwo.

Przez długie lata podporą partyi konserwatywnej w kraju byli wielcy panowie: gruntowi i przemysłowi jako też wszyscy urzędnicy w kraju i w Wiedniu. Większość w partyi konserwatywnej mieli zawsze ziemianie, „obszarnikami" zwani. Oni ją stworzyli, oni nią kierowali. Z mieszkańców miast dobierali do swego grona tylko najwybitniejszych: burmistrzów, przełożonych urzędów, szkół, sądów, bogatych bankierów i przemysłowców. W Wiedniu zaś starali się mieć zawsze i wszędzie swoich: u boku cesarza szambelanów, u boku cesarzowej damy dworu, w ministerstwach swoich zaufanych „hofratów" i urzędników, synów „ziemian" z Galicyi.

Tak było długie lata. Konserwatystom wiodło się wcale nieźle. Były pieniążki z indemnizacyi czyli z wykupna pańszczyzny, potem z wykupna propinacyi — robocizna była tania, przywileje prawa były po stronie możnych, wpływowych i zadowolonych...

Przyszły jednak inne czasy... czasy klęsk, zamieszania, wreszcie nieszczęść na szeregi konserwatywne. Różne „złe duchy", jak Stojałowski, Wysłouch, Popławski, poczęli budzić szerokie masy ludowe, wskazywać im w imię przyszłości polskiej Ojczyzny ich prawa, aby ich wezwać i wciągnąć do spełniania na równi z innymi równych obowiązków. — Minęło od tego czasu lat parę dziesiątek zaledwie i z partyi konserwatywnej pozostały zaledwie szczątki. Przełamał ich i pognębił duch czasu, zwyciężyła zdrowa myśl narodowa.

Partya konserwatywna, powalona przy wybo-

rach w r. 1907, poszła w rozsypkę. Co lepsi — albo zbliżyli się do stronnictw demokratycznych i do ducha czasu zastosować się usiłowali (do takich słusznie zaliczyć trzeba pp. Kozłowskiego, Starzyńskiego, Milewskiego) — co gorsi a słabsi duchem z dnia na dzień pozmieniali przekonania i przeszli do stronnictw demokratycznych i w dalszym już ciągu udają wielkich demokratów (do takich należą: German, Leo, Długosz, Biliński). Trzecia grupa, najtwardsza i najgorsza zarazem, pozostała na placu i postanowiła „odrodzić stronnictwo" (tu należy Bobrzyński, Hupka, Badeni).

Lecz czasy się zmieniły. Dziś już nie wystarczy do przeprowadzenia posła rozkaz z góry starościńskiej, nie wystarczą i zaprzedane hyeny. Nowa więc partya konserwatywna w nowych czasach zmieniła swój sposób działania tak, jak zmieniła i ludzi, z których dawniej się składała. Partya konserwatywna, a więc, jak na początku powiedzieliśmy, partya pańska, zmieniła się na partyę żydowską. Dawniej żyd służył partyi konserwatywnej — każdy pan miał swego żyda — dziś, w odmiennych warunkach partya konserwatywna służy żydom, a każdy żyd ma swego pana — stało się więc odwrotnie. I nic dziwnego, wszak ten pański żyd wzbogacił się i zakupił trzecią część wszystkich dworów — a znowu starościński żyd w mieście zbuntował się i połączył z syonistami, socyalistami lub Rusinami. Żydzi robili panom interesa, a gdy wzbogacili się, potrzebują teraz oni swoich wyręczycieli, swoich sług. Żyd nie dostanie się wszędzie. W Wiedniu, w ministerstwach, w Sejmie, w urzędach, „pan ziemianin", choćby zbankrutowany, ma zawsze jeszcze wpływ i znaczenie duże — więc żyd woli w swoich interesach posłać tam „pana". Dawni panowie przemienili się na sługi żydowskie!...

I dziś widzimy, że żydzi i konserwatyści idą znowu po staremu razem. Tylko, gdy dawniej, pan trzymał żyda w przedpokoju, a starosta robił z nimi, co chciał i komenderował, jak chciał, teraz to się odmieniło; pan robi to, co żyd chce, a starosta słucha komendy żydowskiego kahału.

Partya konserwatywna przemieniła się pod kierownictwem Bobrzyńskiego w partyę żydowską.

W tej nowej szacie zaczęła działać i robić wybory do Rady państwa.

Żydzi — buńczuczni panowie — robią wybory, mianują posłów -- panowie „ziemianie" uczą się po hebrajsku, w pas kłaniają się swoim nowym panom, prosząc, by ich raczyli mianować posłami — wykonawcami ich rozkazów.

Kandydatów takich żydowsko - pańsko - konserwatywnych stanęło przeszło 20 — kandydatów czysto żydowskich także około 20 — tak, że na 78 poselstw, jakie mają Polacy, około 40 chcą zabrać „panowie-żydzi" i „panowie-sługi".

Na ładne rzeczy się zanosi. Wnet będziemy mieli z Galicyi Palestynę — gdy tak dalej pójdzie.

Oto pobieżne wyliczenie mandatów, gdzie żydzi chcą narzucić „swojego" posła: Kraków w 3 okręgach, Podgórze, Tarnów, Nisko-Mielec-Tarnobrzeg, Jasło - Dębica - Gorlice, Przemyśl, Lwów w 3 okręgach, Drohobycz, Stryj, Rawa ruska, Stanisławów, Kołomyja, Tarnopol, Jarosław. To po miastach. Po wsiach w Galicyi zachodniej żydzi pomagają kandydatom stańczykowskim w okręgach: bialskim, chrzanowskim, żywieckim, bocheńskim, tarnowskim, tarnobrzeskim, krośnieńskim i t. d. W Galicyi wschodniej na zebraniach mężów zaufania Rady narodowej grożą, że jeśli nie zatwierdzi im Rada ich kandydata — to oni oddadzą głosy Rusinom. Oczywiście wszędzie ich kandydatem jest kandydat konserwatywny. Tak jest w Sanockiem przeciw Pytlowi, w Tarnopolskiem przeciw Zamorskiemu, w Skałackiem przeciw Bieniowskiemu i t. d.

A jeśli do tego dodamy i to, że exminister Korytowski już umie po hebrajsku, a drugi, wódz stańczyków, Jaworski, już także śladem pana Battaglii wydał i rozlepił po swoim okręgu wielkie żydowskie afisze za swoją kandydaturą, że trzeci z nich, dr Rosner, po bożnicach konferuje, a za czwartym, Sochanikiem, żydzi w synagodze przysięgają — to będziemy mieli obraz już pełny. Żydowsko-konserwatywna gwardya robi wybory, aby na nowo zabrać rządy w Kole polskiem.

A co wy, chłopi polscy, na to? Jaką dacie odpowiedź w dniach 13 i 19 czerwca?!

Do boju zażartego przygotować się trzeba.

Z ruchu wyborczego

Nasi kandydaci.

Komitet główny Stronnictwa demokratyczno-narodowego zatwierdził i wyborcom poleca następujących kandydatów na posłów:

1. Okręg Tarnów-Tuchów-Radłów-Zakliczyn: **Wawrzyniec Łuka,** gospodarz z Lusławic.

2. Okręg Jasło-Gorlice: **Inż. Stanisław Zajkowski,** prezes Zarządu powiat. Kółek rolniczych z Czermnej, **Jan Madejczyk,** jako zastępca.

3. Okręg Nowy Sącz-Grybów-Stary Sącz-Muszyna: **Błażej Bednarek,** urzędnik techniczny Rady powiatowej ze Starego Sącza, **Józef Potoniec,** jako zastępca.

4. Okręg Krosno-Żmigród-Frysztak Strzyżów: **Jan Gruszecki,** nauczyciel ludowy z Jasła, **Dr. Stanisław Szurlej,** jako zastępca.

5. Okręg Tarnobrzeg - Rozwadów Rudnik-Ulanów-Nisko: 1. **Wojciech Wiącek,** gospodarz z Machowa, dotychczasowy po-

seł tego okręgu, **Jan Chmura,** jako zastępca. 2. **Ks. Wojciech Sapecki,** kanonik i proboszcz z Racławic, **Stanisław Ożóg,** jako zastępca.

6. Okręg Przeworsk-Leżajsk-Łańcut: **Ks. Józef Mach,** katecheta w Jaśle.

7. Okręg Mszana dolna-Nowy Targ-Krościenko-Czarny Dunajec-Limanowa: **dr Józef Ptaś,** dotychczasowy poseł tego okręgu.

8. Okręg Sucha-Żywiec-Milówka-Maków: **Edward Krupka,** dotychczasowy poseł tego okręgu.

9. Okręg Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa: **Antoni Lewicki,** gospodarz z Majdanu kolbuszowskiego, jako poseł, **ks. Eugeniusz Okoń,** wikary, jako zastępca.

10. Okręg Złoczów-Kamionka-Przemyślany: **Władysław Dębski,** dotychczasowy poseł.

11. Okręg miasto Tarnów: **Dr. Tadeusz Tertil,** burmistrz.

12. Okręg miejski Mielec-Tarnobrzeg-Nisko-Rozwadów-Kolbuszowa-Leżajsk: **Stefan Chciuk,** profesor gimnazyum z Mielca.

13. Lwów:

Okręg IV.: **Dr. Stanisław Głąbiński,** minister kolei, dotychczasowy poseł tego okręgu.

Okręg V.: **Dr. Franciszek Tomaszewski,** dyrektor gimnazyum, dotychczasowy poseł tego okręgu.

Okręg VI.: **Dr. Józef Buzek,** profesor Uniwersytetu, dotychczasowy poseł tego okręgu.

Okręg VII.: **Dr. Marceli Chlamtacz,** profesor Uniwersytetu lwowskiego.

14. Okręg miejski Przemyśl: **Dr. Ernest Adam,** dyrektor Gal. Kasy zaliczkowej, poseł na Sejm krajowy, wiceprezes T. S. L. itd.

15. Okręg miejski: Sambor-Gródek Jagielloński: **Dr. Aleksander hr. Skarbek,** właściciel dóbr, dotychczasowy poseł tego okręgu.

16. Okręg miejski: Jasło-Gorlice-Biecz-Strzyżów-Dębica: **Dr. Maryan Starzewski,** starszy inspektor kolejowy z Krakowa.

Dalsi kandydaci będą w najbliższym czasie zatwierdzeni i podani do publicznej wiadomości.

Z połączonego z nami ścisłym sojuszem stronnictwa **chrześciańsko-ludowego** kandydują:

1. Okręg: Biała-Oświęcim: 1. **Ludwik Dobija,** rolnik, dotychczasowy poseł tego okręgu, 2. **Stanisław Stohandel,** redaktor.

2. Okręg: Chrzanów-Liszki-Jaworzno-Krzeszowice: **ks. Stanisław Stojałowski,** jako poseł, p. **Tadeusz Tabaczyński,** rewident kolej. w Krakowie, jako zastępca posła.

3. Okręg: Sucha-Żywiec-Milówka: **Maciej Fijak,** rolnik, dotychczasowy poseł tego okręgu.

4. Okręg: Bochnia-Brzesko-Wiśnicz-Niepołomice: 1. **ks. Stanisław Stojałowski,** jako poseł większości, **p. Franciszek Wójtowicz,** naczelnik stacyi z Podłęża, jako zastępca posła, 2. **Wincenty Pilch,** rolnik z Dołuszyc, jako poseł mniejszości.

5. Okręg: Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa: **Tomasz Szajer,** rolnik, dotychczasowy poseł tego okręgu.

Kandydaci Rady narodowej po wsiach we wschodniej Galicyi:

1) Okręg Nr. 56. (Kołomyja - Peczeniżyn-Kossów i t. d.): **Alojzy Swoboda,** radca leśnictwa.

2) Okręg Nr. 60. (Buczacz- Podhajce - Monasterzyska itd.): **Władysław Serwatowski,** właściciel dóbr, jako poseł, **Stanisław Orski,** radca sądowy w Żurawnie, jako zastępca posła.

3) Okręg Nr. 63. (Złoczów-Przemyślany-Kamionka i t. d.): **Dr. Władysław Dębski,** radca sądowy w Złoczowie, jako poseł, **Karol Wojewoda** z Jagielnicy, jako zastępca posła.

O innych kandydatach na razie tyle. W okręgach polsko-ruskich zadecyduje o jedynym polskim kandydacie Rada narodowa, która się zebrała na obrady 19 maja we Lwowie.

O kandydatach wszechpolskich w okręgach: Wadowice-Myślenice, Kraków-Wieliczka, Dąbrowa-Mielec, Ropczyce-Pilzno-Dębica, Brzozów-Tyczyn, zadecydują zebrania, które odbędą się między 21 a 30 maja.

Przyjaciół i zwolenników naszych wzywamy do pracy za tymi wszystkimi kandydatami tak, aby wszyscy zwyciężyli.

Okręg Nr. 38.

Sucha.

Komitet przedwyborczy w Suchej na posiedzeniu odbytem w dniu 6 maja 1911 uchwalił jednogłośnie przy nadchodzących wyborach na posła do parlamentu popierać usilnie kandydaturę dotychczasowego posła p. Edwarda Krupki.

Okręg Nr. 39.

Okręg Nowy Targ-Limanowa.

Gazeta, jaka wychodzi w Zakopanem, znanem miejscu leczniczem, i nazywa się „Zakopane“, podaje ciekawe szczegóły o gospodarce swojego wójta ludowca, a obecnie i kandydata na posła, p. Józefa Curusia. Rzecz w krótkości przedstawia się tak:

Urząd gminny w Zakopanem nie miał własnego budynku, tylko mieścił się w wynajmowanym domu. Rada więc gminna uchwaliła dn. 23 kwietnia kupić realność, w której się dotąd mieściła, za 24.000 koron. Gdy w kilka dni potem, komisya gminna przybyła do dotychczasowych właścicieli, aby dobić targu, ci oświadczyli, że przed paru dniami połowę tej realności kupił wójt Curuś z sekretarzem gminy Krzeptowskim

za 12.000 koron. Komisya myślała, że wójt z pisarzem kupili to dla gminy. Tymczasem obydwaj oświadczyli, że kupili to dla siebie i że gotowi są odsprzedać to gminie, ale za 16.000 koron.

Taki brzydki postępek wójta oburzył wszystkich. Ludzie nie mają słów na napiętnowanie tego postępku. Oto Rada uchwala kupić dom, wójt po cichu uprzedza Radę, kupuje i żąda od własnej gminy odczepnego 4.000 koron.

Toteż Rada gminna, zebrawszy się na posiedzenie, ostro wytknęła to wójtowi i jednomyślnie uchwaliła, że albo wójt i pisarz oddadzą swoją połowę za 12.000 koron, albo Rada stosownie rozprawi się z nimi.

Po Radzie wójt Curuś rzucił się z pięściami i przekleństwami na radnego Kuliga, posądzając go, że to on popsuł wójtowi interes. Ledwie go obecni odczepili.

Mimo takiej sprawki — ludowiec Curuś dalej zawzięcie agituje. Gdy w ostatni poniedziałek na wiecu w Nowym Targu zarzucili mu wyborcy brudne jego „ręce“ — on cynicznie odpowiedział: „ksiądz myje ręce co dzień, to może mieć czyste, ale ja chłop tego nie potrzebuję“.

Takim to kandydatem chlubią się ludowcy!

Naszym i jedynym kandydatem na ten okręg jest p. Józef Ptaś! On będzie naszym posłem.

Okręg Nr. 41.

Rzezawa ad Bochnia.

Wraz z „Rolą“ Hupki dostaliśmy tutaj i odezwę Goetza. Mówi on, że kandyduje na żądanie wyborców — a wymyśla na całej szpalcie na prof. Grabskiego i ks. Stojałowskiego.

Panie baronie Goetz! Stań otwarcie na publicznym wiecu, to się pokaże, kogo chcą wyborcy!

Walka papierowa z nieobecnymi nic ci nie pomoże, a nas tylko silniej jeszcze zespoli. W dniu 13 czerwca wyjść muszą z urny wyborczej: ks. Stojałowski i chłop Wincenty Pilch. *P.*

Okręg Nr. 43.

Ropczyce.

Zebranie okręgowe stronnictwa wszechpolskiego i chrześcijańsko-ludowego na okręg Pilzno-Brzostek-Dębica-Ropczyce odbędzie się 22 maja b. r. w Ropczycach o godz. 11 w południe. Kto nie dostał zaproszenia, a chce na zgromadzeniu być, niechaj się zgłosi do p. Michała Bączyńskiego, a otrzyma je.

Okręg Nr. 44.

Dąbrowa.

Zebranie okręgowe stronnictwa wszechpolskiego odbędzie się w Dąbrowie dla okręgu Dąbrowa-Mielec 21 bm. Liczne przybycie jest bardzo pożądane. Jako referenci przybędą: prof. Grabski i Rymar. Zaproszenia rozesłane, kto nie otrzymał, niech się zgłosi po nie do p. geometry Maksysia w Dąbrowie.

Okręg nr. 45.

Pryszczyca wyborcza w Tarnobrzeskiem
czyli uparty namiestnik.

Starosta z Tarnobrzega rozwozi osobiście pieniądze zapomogowe dla gmin dotkniętych w roku ubiegłym pryszczycą u bydła a przytem zachęca i namawia do wybierania hr. Lasockiego i p. Bochniewicza.

Pierwszy z nich był starostą, ale urząd ten stracił, dąży teraz do wyższej posady. Drugi nie lubi pracować — chciałby dostać posadę w banku. Tacy nadali się rządowi krajowemu.

Dawniej starostowie przeszkadzali zgromadzeniom ludowym z powodu chorób zaraźliwych u ludzi; teraz pomagają sobie w agitacyach wyborczych zarazą u bydła.

Hr. Lasockiego popiera nibyto jawnie stronnictwo ludowe i agitują za nim żydzi i policyanci z Tarnobrzega.

P. Bochniewicza popiera pocichu i wstydliwie prawica narodowa. Zaś obu popiera jawnie piwo i rząd galicyjski, wbrew zarządzeniom ministerstwa o bezstronności rządu przy przeprowadzaniu wyborów. Jednak nic tu nie pomoże staroście „pryszczyca wyborcza“.

Zaleszany, pow. Tarnobrzeg.

Czytając w „Ojczyźnie“ o rozmaitych wyborach i sztuczkach kandydatów, donoszę, że i u nas jest kiełbasiany i piwny kandydat. Jest nim wielki ludowiec, exstarosta i hrabia, Zygmunt Lasocki. Piwem i kiełbasą jedna sobie ludzi — przyrzeka niestworzone rzeczy — a atakuje naszego dotychczasowego posła, Wojciecha Wiącka, rolnika z Machowa.

I u nas dał pan hrabia kilkanaście złotych Jakubikowi na piwo i kupno naszych chłopskich głosów.

Człowiek rumienić się musi, słysząc i widząc takie rzeczy. Wielki pan, ludowiec z pod znaku Stapińskiego, jedna sobie przychylność ludu dawnym stańczykowskim sposobem. Nic to dziwnego. Wszak ludowcy mają sojusz ze stańczykami, a pan hrabia Lasocki, jako exstarosta, wybory stańczykowskie robić musi.

Czy zrobi je dobrze dla siebie? — Wątpimy. Piwo i kiełbasa nie zawsze dobrze skutkują. U nas zwłaszcza pójdzie im słabo — bo mamy doskonałego kandydata w osobie zacnego i kochanego Wojciecha Wiącka z Machowa. Wierzymy w to silnie, że lud nie da się sprzedać za halbę piwa i kilometer starościńskiej kiełbasy i pójdzie karnie za swoim kandydatem. Niech

za Lasockim idą lizunie, Jakubiki czy Mojsie Kanarki — my chłopi polscy pójdziemy za swoim — to jest za Wiąckiem. On ma być i będzie dobrym naszym posłem. Jemu w dniu 13 czerwca solidarnie oddamy nasze głosy. *M. P.*

Chmielów.

W niedzielę 7 maja b. m. odbył się wiec stronnictwa wszechpolskiego w Chmielowie, staraniem naczelnika gminy. W wiecu tym brali udział włościanie z okolic Tarnobrzegu i Baranowa w liczbie około 200 osób. Przewodniczył naczelnik miejscowej gminy. Pierwszy przemówił p. Wiącek przedstawiając pracę swoją i swoich kolegów w parlamencie. Wiec ten chcieli zamącić jakieś sługy hrabiego z Dzikowa, niewiadomo z czyjej ręki. Potem przemawiał Piwowar i inni, zachęcając braci włościan, rodaków p. Wiącka, aby szli ławą za przykładem innych okolic, a i całej Polski, którzy widzą szlachetne czyny ukochanego Wiącka, i aby nie dali się okłamywać łapigroszowym naganiaczom, którzy nie dbają o dobro wszystkich, ale o swoje gardło i kieszeń. Wszyscy, a nawet najtwardziejsi ludowcy w tej okolicy przyrzekli iść solidarnie za p. Wiąckiem, potępiając bezczelność oszczerców, nieprzyjaciół jego. Wiec ten zaprotestował przed wszystkimi oszczercami, że p. Wiącek mimo tylu prześladowań ze strony żydów i ich przyjaciół, przejdzie i to z większości, bo siła chłopska wielka, a zasługi p. Wiącka względem nas też są wielkie. Na zakończenie dziękował p. Wiącek za tę przychylność, której doznaje we wszystkich zakątkach okręgu i oświadczył, że nie miał zamiaru wcale kandydować, gdyby go nie popędziła życzliwość braci chłopów dla niego.

Nart Nowy koło Niska.

Już wczesnym rankiem zebrało się masę ludzi na przedwyborcze zgromadzenie, które odbyło się dnia 12 maja o godzinie 10 rano w stodole p. Budy. Przewodniczącym obrano p. Stanisława K a m i ń s k i e g o, zastępcą p. Wojciecha H u d z i k a, sekretarzem p. Stanisława G i l a. Referat o „obecnej sytuacyi“ wygłosił p. Leon Grzegorzak. Credo polityczne wygłosił ks. kanonik S a p e c k i i p. Wojciech W i ą c e k. Mowy ich trafiły nam do przekonania tak, że jednogłośnie uchwaliliśmy ich popierać, a nie oddawać głosy żadnym hrabiom, exstarostom. Przemawiali jeszcze Baran, Mendyk i p. Kamiński, pełnomocnik dóbr i inni.

Stany ad Nisko.

Wieczorem przybyli do nas kandydaci ks. kanonik S a p e c k i i p. Wojciech W i ą c e k. Zebranie odbyło się w sali szkolnej.

Przewodniczył ks. kanonik S t a c h o w s k i, sekretarzował p. Józef D ą b e l. Stosunki obecne przedstawił w pięknych słowach p. Leon G r z e g o r z a k. Mowy kandydackie wygłosili ks. kanonik S a p e c k i, p. Wojciech W i ą c e k. Na wniosek Wawrzyńca P. z Korabiny uchwalono poprzeć kandydatury p. Wojciecha W i ą c k a i ks. kanonika S a p e c k i e g o.

Łętownia ad Rudnik.

Dnia 11 maja o godzinie 12 w południe przybyli do nas pp. Wiącek Wojciech z Machowa, ks. kanonik Sapecki z Racławic i obaj wygłosili swe mowy kandydackie. W dyskusyi zabierali głos p. Leon Grzegorzak, St. Chowaniec, Wilk, Kostyra i inni, postanowiono poprzeć kandydatury ks. kanonika S a p e c k i e g o i Wojciecha W i ą c k a. *Stach.*

Glinianka, pow. Nisko.

Dnia 9 maja odbył się wiec w gminie Gliniance, na którym jako referent był p. Piotr Owczarczyk z Rudnika, w dyskusyi brali udział p. Stefan Beer i p. Klemens Koń, jeden ze światlejszych włościan gminy Glinianka. Po skończeniu dyskusyi postawili wyborcy rezolucyę następującej treści: „Wiec, zorganizowany w gminie Glinianka, po wyczerpującem namyśleniu się obywateli Polski pod zaborem austryackim, domaga się i żąda, by kandydat na posła, p. Wojciech Wiącek z Machowa, w okręgu wyborczym Nr. 45, zechciał wypowiedzieć swoje zdanie polityczne i odpowiedzieć na żądania wyborców osobiście, zjawiając się pomiędzy wyborcami, dać im rękojmię i podstawę do szczerej wiary w niego, a może być przekonanym, że my słysząc o jego wydatnej pracy, oddamy całą ławą głosy na niego“. Następnie zawiązano komitet wyborczy, w skład którego weszli: p. Tomasz Szostak, p. Ignacy Młynarski, p. Klemens Koń, p. Franciszek Hasiak, p. Józef Nalepa, p. Jan Młynarski, p. Jan Mikolas, stolarz, p. Franciszek Hasiak drugi, po Szymonie. Przewodniczącym komitetu za wolą wszystkich wyborców jednogłośnie wybrany został: p. Stefan Beer; zastępcy: p. Tomasz Szostak, p. Klemens Koń. Na tem wiec zakończono. *Jeden z wyborców.*

Okręg Nr. 46.

Kolbuszowa.

Wiec wyborczy z całego powiatu.

Jak lud ziemi kolbuszowskiej myśli i czuje, jakiego kandydata na posła powszechna wola chłopów sobie życzy i pragnie gorąco, okazało się dobitnie na wielkim wiecu z całego powiatu kolbuszowskiego, odbytym dnia 14 maja w Kolbuszowy dolnej. Na wiec ten przybyło ludu moc, kilkadziesiąt fur chłopów ze wszystkich stron powiatu. Przewodniczył wiecowi przybyły z Krakowa w zastępstwie ks. prałata Stojałowskiego

i p. prof. Grabskiego delegat p. Wincenty Horodyski. Puszczano na wiec wszystkich bez różnicy, nawet przeciwników politycznych, których przyjechało kilku od Rzeszowa za Angermanem (mówiono, że to Angermanowi naganiacze), i dopiero kiedy ci wysłańcy Angermana chcieli przeszkadzać spokojnym i poważnym obradom, dostali od chłopów kolbuszowskich taką ciętą odprawę, że musieli ze wstydem i pohańbieniem opuścić zgromadzenie.

Duch panował w obradach prześliczny. Zgoda była powszechna i jednomyślna. Nastrój najserdeczniejszy. Widać było odrazu z tych obrad, że chłopi z całej Kolbuszowszczyzny chcą mieć posła tylko z ziemi kolbuszowskiej, i że tym posłem chłopskim chcą mieć tylko wikarego z Majdanu kolbuszowskiego, ks. Eugeniusza Okonia. O żadnym innym nie chcą chłopi nawet słyszeć i każdego innego od siebie precz odrzucą. Posiada ks. Eugeniusz Okoń taką tu ogromną miłość i takie wielkie zaufanie chłopów wszystkich, że inny kandydat nie ma tu nawet co robić, bo chłopi sami go uprosili do kandydowania i postawili. Kiedy więc przemawiał ksiądz Eugeniusz Okoń i w mowie swej dłuższej, wygłoszonej z ogromnym zapałem i porywająco, przedstawił swój program prac, program, jaki ma wypełniać poseł chłopski, swoje najszczersze chęci pracy rzetelnej dla chłopa i chęć najgorętszą poświęcenia się dla sprawy chłopskiej, którą dzisiejsi obłudni przyjaciele chłopa chcieliby ubić i zatracić, nieustające radosne okrzyki i brawa przerywały każde z serca płynące zdanie mowcy. Nieopisany zapał ogarnął wszystkich. A kiedy p. delegat zapytał się zebranych, kto się zgadza na ks. Eugeniusza Okonia, jako kandydata na posła ziemi kolbuszowskiej i prosił, by zebrani wolę swą objawili przez podniesienie ręki, ogromny las rąk podniósł się w mgnieniu oka do góry. Nie było wśród tych kilkuset delegatów z powiatu jednego człowieka, któryby ręki za ks. Eugeniuszem Okoniem nie podniósł.

Przemawiało potem kilku mowców i wszystkich przemowy wyrażały jedną tylko myśl i jedno pragnienie, że chłopi chcą mieć swym posłem ks. Eugeniusza Okonia.

Taka była zdumiewająca jednomyślność i taka jedność serc i myśli, że to rzadko gdzie na wiecach spotkać można, tembardziej, że był to wiec powszechny. Najbardziej zaś wzruszającym był ten moment wiecu, kiedy wystąpił z mową dzielny i poważny chłop z Huty komorowskiej, Antoni Lewicki i oświadczył ze wzruszeniem, że ponieważ księdzu Okoniowi brakuje do przepisanych ustawą lat parę tygodni, a oni chłopi muszą go bezwarunkowo na posła wprowadzić, on poświęca się dla księdza Okonia Eugeniusza i stanie na razie jako kandydat, a ks. Okoń jako zastępca, a kiedy nadejdą księdzu Eugeniuszowi Okoniowi te tygodnie, on odda mandat poselski w jego ręce, a obowiązuje się do tego przysięgą i całym swym majątkiem trzydziesto-morgowym.

Podobnie zgłosił się na zastępstwo chwilowe ks. Okonia sympatyczny chłop z Lipnicy, Adam Straup, i chociażby może swoją popularnością lepiej sprawę księdza Eugeniusza Okonia poparł, jednakowoż nie chcąc rozbijać jedności i robić gmatwaniny, orzekł, że ponieważ tu chodzi o wybór ks. Okonia i o jedność, a o zwycięstwo sprawy chłopskiej, on dla Lewickiego, jako chwilowego zastępcy ks. Okonia, ustępuje. Okrzykom radosnym na cześć tego dzielnego chłopa Straupa i na cześć jego przezacnej wsi rodzinnej Lipnicy nie było końca.

Rozrzewniony tymi objawami miłości ogromnej chłopów ku sobie, odpowiedział ks. Eugeniusz Okoń do ludu tak od serca i z takiem wzruszeniem i tak serdecznie dziękował ludowi za okazane mu zaufanie i poświęcenie, że znać było z tych gorących słów, że zaufaniu w nim przez lud położonemu godnie i w zupełności odpowie i że będą mieć chłopi polscy z takiego posła wielki pożytek a Kolbuszowszczyzna dzielnego przedstawiciela w parlamencie. — Okrzykami radości niezwykłej na cześć kandydata, na cześć ks. prał. Stojałowskiego, na cześć p. prof. Grabskiego i p. delegata Horodyskiego zakończono ten prześliczny, niezwykły, imponujący wiec, który wszystkich ogromnie pokrzepił na duchu i utwierdził. Jeżeli Bracia nasi chłopi w tym zapale wytrwają i jeżeli z tym zapałem pójdą do walki wyborczej i do wyborów, (czego ma się pewną nadzieję niezbitą), to z całą pewnością ks. Eugeniusz Okoń zwycięży, choćby rząd nie wiem jak chciał przeszkadzać, jak już głośno słychać takie przechwałki, bo nasz **chłop mazurski to dzielny jak lew, a stoi twardo jak mur!!** Nie ulęknie się gróźb! bynajmniej! Chłopi pójdą zażarcie i zacięcie do wyborów tych, bo czują i rozumią te, że sprawa wyboru na posła ludowego księdza Eugeniusza Okonia jest ich własną i sprawą honoru chłopskiego, gdyż chłopi całej okolicy sami go postawili. *Z. W.*

Okręg Nr. 47.

Z okręgu łańcuckiego.

Wybory

u nas wyglądają nie ciekawie. Ruch słabszy, jak dawniej. Nawet kandydaci słabiej za sobą agitują. Kandydatów, których można brać w rachubę, jest dotychczas 5.... Ze stapińszczyków kandyduje Jachowicz, na program „Gazety ludowej“ p. Sobek z Handzlówki, na program wszechpolski ks. Mach z Przeworska, na program konserwatystów ks. A. Lubomirski i wreszcie na program „nijaki“ ks. Wesoliński.

Najwięcej dotychczas jeździ po wiecach Jachowicz z Orłosiem ze Smolarzyn. Ma się rozu-

mieć wyklinają panów, wieszają psy na księżach, a udają chłopskich zbawców. O sojuszu, jaki zawarli ze stańczykami ani słówkiem nie wspominają. Bez zająknienia wobec chłopów krzyczą „huzia na panów“, a panom wśrubowaliby się nawet w to miejsce, którego się nie wymienia. Sami nie wiedzą, czego chcą i nawet swoich stronników oczerniają, bo wieszają psy także na pośle Żardeckim, choć to ich poseł — ale Pan Bóg ich widać chce pokarać, to im rozum odbiera — to też nie dziwota, że kandydatura stapińszczyka traci na wartości. Nawet sąsiedzi najbliżsi nie będą głosowali na Jachowicza.

Kandydatura p. Sobka niema żadnych widoków. A szkoda! Jeśli w tym okręgu chce ktoś oddać głos na ludowca, to niech głosuje na Sobka a nie na Jachowicza, bo Sobek 10 razy mądrzejszy i bardziej sprawę ludową i narodową kocha. Ale trudno, mało jest znany, to też mało głosów otrzyma.

Ksiądz Mach, wszechpolak, zyskiwał z dniem każdym poważniejsze stanowisko i nie ulegało wątpliwości, że mandat z tutejszego okręgu otrzyma. Cóż kiedy to wszechpolak, więc trzeba go utrącić, bo od parady nie sprzysięgali się przeciw nam stańczyki, socyalisty, ludowcy i żydzi, jeno pobratali się po to, żeby zagryźć wszechpolaków ze stojałowszczykami. To też i w Łańcuckiem trzeba ich także ugryźć... Namówiono widać z góry ks. Wesolińskiego do kandydowania i ten stanął jako piąty kandydat. Jeżeli tak sprawa się ma, a są ku temu wszelkie powody, to dobrze przeciwnicy nasi wybrali, bo ks. Wesoliński, jako dawny wikary w Żołyni, dobrze się tam spisał, pracując dla ludu, więc sympatyę trochę ma. Ale on sam jest w przykrem położeniu. Każda partya ma już swego kandydata, a on nietylko, że nie ma partyi, ale czuje, że przyjechał zaszkodzić koledze swemu ks. Machowi. To też sam szczerze i otwarcie nie głosi tego, co sam czuje, ale jak to powiadają „wykręca się sianem“. Należy więc wyrazić żal, że ks. Wesoliński, dość wybitny działacz, na tyle się siebie i programu swego wstydzi, że się publicznie wypiera twierdząc, że do żadnej nie należy partyi.

Urzejowice ad Przeworsk.

Dnia 14 maja mieliśmy wiec: bezpartyjny p. Zdzisław Wolski z Siennowa, przedstawił się nam jako kandydat na posła. O samym kandydacie mało było mowy, bo nie ma żadnych szans, za to dużo było gwaru z ludowcem Hyptą, woźnym sądowym z Przeworska, który napastował wszechpolaków. Był on tak niemądry, że wszystkich urzędników oddał wszechpolakom, a o chłopach mówił, że wśród nich nie ma wszechpolaków, tylko ludowcy. Bardzo niemądry ten ludowiec.

Wszechpolak.

Z Przeworszczyzny.

Zgłoszono już u nas licznych kandydatów na posłów, ale nie słychać o kandydatach na zastępców, a przecież i osoba zastępcy jest rzeczą doniosłą i nie może być zostawioną przypadkowi.

Adam Wojdałowicz nadawałby się na zastępcę posła, jako kierownik szkoły w Przeworsku, który pracuje gorliwie dla ludu. Jako prelegent nie żałuje trudu, wygłaszając odczyty po wsiach powiatu, zakładając czytelnie, biorąc czynny udział w pracy Kółek rolniczych, Towarzystwie Pomocy Przemysłowej, kasie Raiffeisena, teatrach i chórach włościańskich i t. d. Znaną jest jego energia nietylko w kierownictwie szkołą, lecz także jego podziwienia godny opór przeciw zaprowadzeniu opłaty szkolnej od wiejskich dzieci, uczęszczających do szkoły w Przeworsku. Na uznanie zasługuje jego praca około uświadomienia ludu w kierunku dojścia tegoż do dobrobytu tu w kraju, bez emigrowania na Saksy. Dzieci szkolne nietylko uczy, lecz także wychowuje na prawdziwych Polaków, przyuczając je do ofiarności na cele narodowe i przyzwyczajając do popierania krajowego przemysłu. Śmiało twierdzić można, iż każdy chłopiec, z jego szkoły wyszły, będzie w przyszłości filarem polskości, skupiającym około siebie drugich do wspólnej pracy nad polepszeniem doli ludu.

Kandydat ten miał sposobność podpatrywać sposoby skutecznej pracy nad ludem u Czechów i Niemców, pracował bowiem przez 9 lat przy szkołach polskich kresowych w Białej i Morawskiej Ostrawie, gdzie rozwijał prawdziwie mrówczą działalność na wszystkich polach obywatelskiej pracy. Jest to prawdziwy fanatyk pracy. Dla siebie nie potrzebuje żadnej rozrywki, natomiast wszystek czas wolny poświęca pracy dla bliźnich. Jako taki i jako znający na wskróś szkolnictwo krajowe i zagraniczne, byłby nieocenioną siłą, czy to w Sejmie, czy w Parlamencie. Nabył szerokiego poglądu na świat, odbywszy podróże naukowe w roku 1904 do Czech, Danii i Szwecyi i byłaby szkoda, gdyby jego doświadczenia nie dało się zużytkować w ciałach ustawodawczych.

Śląsk cieszyński przebył wzdłuż i wszerz, jako bezpłatny lustrator czytelń T. S. L. Możnaby powinszować okręgowi wyborczemu, któryby mandat zastępcy posła powierzył A. Wojdałowiczowi.

Okręg Nr. 48.

Nowy Sącz.

Kandydatura p. Błażeja Bednarka znajduje sympatyę w coraz szerszych gronach wyborców. Obok niego, jako kandydata na drugiego posła wymieniają najczęściej p. Jana Potoczka. Oni dwaj też, t. j. pp. Błażej Bednarek i Jan Potoczek są rzeczywiście najpoważniejszymi kandydatami

i ich wybór odpowiadałby prawdziwym stosunkom w powiecie i kraju.

Bo ludność nasza już ma dość posłów, którzy robili we Wiedniu wszystko, tylko nie to, co jest obowiązkiem posłów pożytecznych i rozumiejących swoje zadania.

Najbardziej zaś i to całkiem słusznie zrażono się do posłów stronnictwa ludowego. Wiadomo, co ludowcy zrobili i co robią. Jest u nich dużo kandydatów do najrozmaitszych godności, ale mało ludzi pracy, ludzi, którzyby wogóle pracować korzystnie umieli.

W naszym okręgu wyborczym jest aż 8 kandydatów ludowcowych na posła parlamentarnego. Wystąpili oni oficyalnie na zgromadzeniu delegatów stronnictwa ludowego, które odbyło się w Nowym Sączu w piątek dnia 12 bm. Są to pp. Cieluch, Bossak, Ciągło, Kubisz, Gawlik, Myjak, Maciuszek i Stanisław Potoczek. Z wyjątkiem Cielucha wszyscy wygłosili mowy kandydackie, mowy naturalnie blade, pełne wprawdzie przechwałek własnych i obietnic, ale nie wskazujące na to, by który z nich chciał posłować tylko dlatego, że mu chodzi o popieranie spraw wyborców. Każdy chciałby zostać posłem, ale na to, by szczycić się tytułem poselskim i paradować po Wiedniu.

Ciągło, chłop może dobry, ale już był posłem i okazał, że nic zrobić nie potrafi.

Jakiś radca Gawlik, choć ma stąd pochodzić, nie jest nam znany z żadnej pracy dla chłopa. Słyszeliśmy zresztą, że to człowiek bardzo nieszczery i ufać jego obietnicom nie można.

Kubisz? A któżby nie znał Kubisza, za dużo zawsze gada i robi słodkie obiecanki, ale to wszystko jeszcze nie wystarcza, byśmy go zrobili posłem. Nie cieszy się on wśród nas sympatyą.

Maciuszek z Podegrodzia, człek tęgi w gębie i dobry może w gminie, ale gdzie mu jechać do Wiednia! Tyleby zrobił, co i Ciągło!

Myjak w sejmie nie umie sobie dać rady, a gdyby został posłem do Rady Państwa, nicby tam również nie uzyskał. Lepiej dla niego, by siedział więcej w domu i pilnował ojcowizny...

O Stanisławie Potoczku, to niema co i mówić, bo był posłem, dla powiatu i dla kraju nic a nic nie zrobił, a jak umie prowadzić sprawy, dowiódł tego, gdy był prezesem Rady powiatowej. Okazał się do prawdziwej roboty zupełnie nieudolny.

Ale wszyscy oni kandydują, i jeden drugiemu ustąpić nie chce. Dlatego też na zebraniu nie pogodzili się i zebranie nie wybrało kandydatów.

My też już przejrzeliśmy, że nam trzeba posłów innych. Z całem więc zaufaniem patrzymy na naszego p. Bednarka i jego popierać będziemy, bo wiemy, że p. kapitan Bednarek przemówi za naszemi sprawami, będzie nam zawsze z radą spieszył i chętnie wysłucha naszych życzeń.

Odzywam się do Was, bracia: nie dajcie się nikomu zbałamucić, lecz głosujcie wszyscy na p. Bednarka. *Wyborca.*

Okręg Nr. 49.

Ołpiny, pow. Jasło.

W niedzielę dn. 7 maja odbyło się zgromadzenie w Ołpinach w pow. Jasielskim. Sali udzielił nam p, Solarz, burmistrz tamtejszy i on zebranie zagaił. Następnie kandydat nasz p. Zajkowski wypowiedział swą mowę, w której nie złote góry i ulotne obietnice przyrzekał, ale pracę pozytywną, pracę cichą, sumienną i uczciwą.

Potem przemawiali tak tamtejsi ludowcy, jak i przybyli na ten wiec obydwaj Madejczykowie i p. Krupiński — a z wszystkich przemówień wyłoniło się jedno: Oto lud tamtejszy a szczególnie p. Solarz poznali się wreszcie na obłudzie b. posła Madeja. Oto przykład, w jaki sposób doszedł on do kandydatury: Na zebraniu ludowców w Gorlicach, gdzie miano ustalić kandydatów, Madej zorganizował bandę z jasielskiego, która opatrzona w potężne kołeczki i suto podchmieloną, miała za zadanie za wszelką cenę przeforsować Madeja. I tak głosowały wsi, z których delegatów nie było — kartki z nazwiskiem Długosza i Solarza nikły — ludziom, jak p. Solarz, z trudnością dozwolono mówić. I tak wola ludu została sponiewierana, a p. Madej głosi: oto lud zebrany ponownie mnie zaufał, ponownie mnie chce mieć swym przedstawicielem i opiekunem; miły opiekun, który na barkach kryminalistów dobija się kandydatury i chce w ten sposób narzucić się wyborcom.

Słuszne więc rozgoryczenie wyborców na ponowne kandydowanie p. Madeja, który przez cztery lata swego posłowania cyganić i tumanić lud się nauczył.

Drugie zgromadzenie to w Moszczenicy, rezydencyi p. Gajewskiego, ułomnego zastępcy ułomnego kandydata, (w czasie bowiem przemówień słusznie zauważono, że tak p. Madejowi, jak i p. Gajewskiemu, nie tylko, że mądrości nie spełna brakuje, ale nawet P. Bóg ich naznaczył, gdyż razem mają trzy oczy i to nie bardzo funkcyonujące), tu również lud przyklasnął kandydaturze p. Zajkowskiego, a poparta energicznemi słowy pp. Madejczyków i Krupińskiego, znalazła u ludu zaufanie, który jednomyślnie za nią się się oświadczył.

Zgromadzeniu dokrzykiwał ordynarnemi słowy p. Gajewski, słusznie więc ściągnął na siebie nienawiść zgromadzonych.

W czasie wiecu, które odbyło się na boisku, interweniował żandarm, który chciał wiec rozwiązać pod pozorem, że się pod gołem niebem odbywa. Przymknięto więc drzwi, a na pytanie przewodniczącego, czemu podaje do Starostwa, odpowiedział żandarm, że jego by p. Gajewski podał, gdyby on Starostwu o wiecu nie doniósł.

Ładnie więc wygląda żandarm na usługach ludowców. *Uczestnik.*

Okręg nr. 50.

Okręg Krośnieński.

Kandydat nasz na posła, p. Jan Gruszecki z Jasła, otrzymuje ze wschodniej Galicyi, gdzie lat wiele pracował wśród polskich robotników, gorące i serdeczne życzenia, aby mu się udało pokonać szkodnika Stapińskiego. Tak n. p. Jan Babczyszyn z Łoszniowa p. Mikulińce, pisze: „Wielmożny Panie Nauczycielu! Gdy wyczytałem w „Ojczyźnie“, że Pan kandyduje na posła, to aż mi serce urosło. Składam gratulacyę. Takich pracowników, jak Pan Gruszecki, niezmordowanych na polu oświaty, nam potrzeba. Znamy Go tu w całej wschodniej Galicyi. Szczęść Wam, Boże!

PP. wyborcy, proszę Go wysunąć naprzód przed Stapińskim. Wart tego.

Jan Babczyszyn“.

Łężyny.

Na zgromadzeniu Walnego zebrania Spółki oszczędności i pożyczek w Łężynach w dniu 30/4 b. r. licznie zebrani członkowie z Łężyn i Gorzyc, jednogłośnie oświadczyli się za kandydaturą kochanego Jana Gruszeckiego, nauczyciela ludowego z Jasła.

Kazimierz Trybus rolnik z Łężyn.
Wojciech Prokop. „ „
Tomasz Łopatkiewicz. „ „
Szymon Łopatkiewicz. „ „
Maciej Augustyn „ „
Franciszek Furtek z Gorzyc.

Żręcin, koło Krosna.

Sprostowanie.

W myśl § 19 ustawy prasowej upraszam o zamieszczenie na tem samem miejscu i temi samemi czcionkami następującego sprostowania wiadomości z wiecu p. Stapińskiego w Jedliczu z 30 kwietnia, zamieszczonego w Nrze 20 „Ojczyzny“.

Nieprawdą jest, jakoby po p. Stapińskim przemawiał „podobno żydek i zaczął coś mówić, ale nikt go nie słuchał i zaraz zlazł“, albowiem prawdą jest, że przemawiałem wówczas ja, Karol Kornicki, religii katolickiej i ukończywszy swą mowę dopiero zeszedłem z trybuny, słuchany przez wszystkich.

Z szacunkiem

Kornicki.

Dopisek: P. Kornickiemu dziękujemy za uzupełnienie naszej korespondencyi. Mimowoli p. Kornicki, jeden z agitatorów Stapińskiego, przyznał słuszność od a do z naszemu opisowi. O to, że najpierw przemawiał p. Kornicki, a potem „żydek“, kłócić się nie będziemy. *Red.*

Żmigród.

Włączą się tu u nas całe bandy płatnych naganiaczy Stapińskiego. Próbują dostać się przez baby do chłopów. Ale nasze baby mądre — w Osieku przygotowały dla Jasia Stapińskiego śmierdzące jaja i doskonale go przyjęły.

We czwartek ubiegły p. Furtek wyprowadził taką bandę agitatorów Stapińskiego w jarmarczny dzień aż het po za Osiek. Było śmiechu i zabawy poddostatkiem. Z agitatorami Stapcia jest kiepsko i dlatego także, że nie znają oni nawet swego ani naszego programu. N. p. Papciak powiedział, że za młody, to dlatego nie zna programu. A podobnymi do niego są Uljasz, Jastowski, Kornicki, Babicz i t. d.

Z ludowcami w tym okręgu damy sobie radę. *J.*

Osiek koło Żmigrodu.

Szanowna Redakcyo!

Straszny sąd nad Stapińskim odbył się w Osieku w ziemi żmigrodzkiej w niedzielę, dnia 14 maja.

Dawno tu już u nas Stapiński nie był, to też wyzieraliśmy go wszyscy, bośmy mieli z nim wielkie obrachunki. Po kilku latach zjechał do Osieka we własnej osobie w towarzystwie p. Krukierka, Bala z Dobryni i żydków. Gdy wjechał na Rynek osiecki, chmara chłopstwa otoczyła go dokoła i przywitała go okrzykiem: „Zdrajca! judasz! sprzedawczyk!“ Z temi słowy prowadzili go chłopi do wójta, p. Kraczania, a od wójta znowu na Rynek, gdzie przed kancelaryą gminną Stapiński wylazł na mownicę. Chłopi krzyknęli: „My go słuchać ani widzieć nie chcemy, bośmy jego kłamstw już 20 lat słuchali!“ Stapiński, widząc wielki chaos, krzyknął do garstki ludowców: „Brać ich i bić!“ Ludowcy pijani rzucili się do kamieni. Wzburzenie powstało ogromne. Chłopstwo rzuciło się ku Stapińskiemu z pięściami. Stapiński, ratując się, wlazł przez okno do kancelaryi gminnej i drzwi zatarasował. Chłopstwo otoczyło kancelaryę gminną i wołało: „Dać nam Stapińskiego! Za nasze krzywdy chcemy się z nim porachować!“ Stapiński widząc, że źle z nim, posłał po żandarmów do Żmigrodu. Żandarmi przyjechali i odprowadzili Stapińskiego do bryczki. Chłopstwo ciągle wołało: „Zdrajca! jedź i więcej nie wracaj!“ Gdy bryczka ruszyła, rzuciły się na niego baby z miotłami i czule go pożegnały. Stąd nauka, że ludzi oszukiwać i okłamywać długo nie można. Cierpliwość chłopska się wyczerpała.

Naoczny świadek.

WIADOMOŚCI.

Prośba. Prenumerata za „Ojczyznę“ wpływa bardzo opieszale. Wielu z Czytelników nawet nie wie, jaką nam wyrządza krzywdę swą opieszałością. „Ojczyzna“ z trudem tylko wiąże koniec

z końcem, wydatki są bardzo wielkie. W zwykłym czasie mamy na tydzień około 800 koron wydatków, a teraz w czasie wyborów znacznie więcej. Pokryć je musimy z prenumeraty. Więc bardzo naszych Czytelników prosimy, aby to, co winni, rychło zapłacili i naprzód trochę przysłali prenumeraty. Dbajcie o nas tak, jak my dbamy o sprawy ludowe.

Prosimy o krótkie sprawozdania z wieców, a także o jeden egzemplarz każdej odezwy, jaką którykolwiek z kandydatów rozrzuca po okręgu.

Kogo stawiają ludowcy? Wprawdzie dotąd nie wszyscy kandydaci ludowcowi są wyznaczeni, ale w większości okręgów już mają swoich. Są to mianowicie: Krakowskie: b. poseł Wójcik, wójt; Chrzanowskie: urzędnik kolej. dr. Wróbel; Bocheńskie: adwokat Bardel i notaryusz Ruebenbauer; Tarnowskie: Witos, rolnik; Myślenickie: Średniawski, b. poseł; Dąbrowskie: Bojko, b. poseł; Jasielskie: nafciarz Długosz i Madej, b. poseł; Krośnieńskie: Stapiński; Brzozowsko-Tyczyńskie: naczelnik sądu dr Biały i rolnik Bomba, b. poseł; Rzeszowskie: nafciarz Angermann i rolnik Jarosz; Tarnobrzeskie: exstarosta hrabia Lasocki i rolnik Niemiec; Przemyskie: pocztmistrz Jaworski; Lwowskie: redaktor Wąsowicz i t. d. Połowa z tych kandydatów nie ma najmniejszych szans — zwalczać ich też trzeba, ile sił naszych, bo to podpory — prawie bez wyjątku — Jasia Stapińskiego.

Kiełbasa i piwo grają przy obecnych wyborach wielką rolę. Donoszą nam n. p. z okręgu tarnobrzeskiego, że ludowiec hr. Lasocki każdy wiec kończy słowami: „Mam ten dobry zwyczaj, że po zebraniu lubię szklankę piwa — otóż i dziś od tego zwyczaju nie chcę odstąpić, a że sam iść z Wami nie mogę, więc macie tu na poczęstunek pieniądze“. I po wiecu pan hrabia jedzie dalej, a jego wyborcy idą bliżej... do szyneczku — do Mośka. W Rudniku po wyborze kandydatów ludowcowych na posłów, pan hrabia dal 60 złr. na kiełbasę i 40 złr. na piwo — i piło i jadło ludowcowe bractwo, aż uszy im się trzęsły. Bodaj to czyste i sprawiedliwe wybory ludowcowe!

Kurs dla pisarzy gmin wiejskich, XVII. z rzędu otwartym zostanie przy Wydziale krajowym z dniem 1 sierpnia b. r.

Starający się o przyjęcie mają wnieść podanie zaopatrzone w potrzebne dokumenta (metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, własnoręcznie napisany krótki opis życia, ewentualnie i świadectwo ubóstwa) na ręce właściwego W y d z i a ł u p o w i a t o w e g o, który je przedłożyć ma Wydziałowi krajowemu w terminie do 25 c z e r w c a b. r.

Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie będą uwzględnione.

O bliższych warunkach przyjęcia dowiedzieć się można w kancelaryi Wydziału powiatowego.

Martynów nowy dnia 11-go maja 1911 r. Odwołując się do poczucia słuszności, oraz do przepisu § 19-go ustawy drukowej z dnia 17-go grudnia 1862 Dz. u. p. 6 proszę uprzejmie o zamieszczenie w łamach Szanownego pisma sprostowania artykułu pod tytułem: „żydowski służalec w Martynowie nowym“, umieszczonego w numerze 18-tym Szanownego pisma z dnia 30 kwietnia 1911 na stronicy 315: Nie jest prawdą, by Jan Litwin był jedynym szynkarzem w Martynowie nowym, lecz prawdą jest, że uzyskał także

koncesyę szynkarską Ozyasz Gelber, którego koncesyę zaczepiła gmina tutejsza rekursem. Nie jest dalej prawdą, by podpisany uczęszczał do szynku Gelbera, by tam pił i zjednywał sobie stronników dla utworzenia jeszcze jednego szynku; owszem prawdą jest, że do żadnego szynku nie chodzę, będąc abstynentem.

Nie jest prawdą, bym wykrzyczał się na Jana Litwina, gdy tenże skarżył się na Gelbera i bym groził, że doprowadzę do tego, że zbankrutuje i szynk sprzeda żydowi; owszem prawdą jest, że z własnej inicyatywy wniosłem jako zastępca naczelnika gminy do c. k. Starostwa w Rohatynie zażalenie ustne i pisemne, że Gelber wedle twierdzenia Litwina ma wykonywać pokątny wyszynk i żądałem ukarania Gelbera, lecz pan starosta zakomunikował mi, iż dotąd koncesyi Gelberowi nie odebrano, lecz sprawa jest w toku instancyi rozpatrywaną, wobec czego nie może niczego na razie przeciw Gelberowi uczynić.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że uczyniłem wszystko, co było możliwem, by uczynić zadość zażaleniu Litwina, że tedy tenże mnie skrzywdził przez niesprawiedliwą publikacyę.

Z głębokim szacunkiem
Michał Kucharz
gospodarz i zastępca naczelnika gminy
w Martynowie nowym.

Odpowiedzi.

Reszta korespond. w przyszłym tygodniu.

S. T. Nosówka. Nazwisko musimy wiedzieć — bez podpisu listy idą do kosza. Na treść listu zgadzamy się, ale trza się podpisać.

P. Marcin Bryndza w P. Nie wiemy, kto wysyła gazetę. Umieściliśmy na stałe jako prenumeratora, wysyłamy wszystkie numery od 1 kwietnia i kalendarz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Andrzej Nowak.
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.